



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Siedząc niedawno w autobusie, który poruszał się po oblodzonych, zakorkowanych ulicach Krakowa z prędkością 2 km na godzinę, nie tylko psioczyłem na przysłowiową już nieudolność miejskich służb („zima zaskoczyła drogowców”). Pomyślałem także, że był to kolejny znak wskazujący, że naprawdę „nie zna się dnia ani godziny”.

ZA TYDZIEŃ

- „Do szczęścia brakuje jednego – możliwości przyjmowania Komunii św.” – mówi Anna. O tzw. ZWIĄZKACH NIESAKRAMENTALNYCH pisze ks. Ireneusz Okarmus.
- JAK WŁADZE KOMUNISTYCZNE WSTRZYMYWAŁY budowę nowego kościoła w Skomielnej – napiszemy w tekście z cyklu „Panorama parafii”.

Tydzień Ekumeniczny

Modlitwa o jedność

Przedstawiciele krakowskich wspólnot chrześcijańskich modlili się wspólnie o jedność. Hasłem tegorocznego krakowskiego Tygodnia Ekumenicznego były biblijne słowa „Chrystus jedynym fundamentem Kościoła”.

Nabożeństwa ekumeniczne odbywały się w drugiej połowie stycznia w krakowskich świątyniach: rzymskokatolickich, ewangelicko-augsburskich, baptystów, polskokatolickich i starokatolickich. Rozpoczęto tradycyjnie Świętą Liturgią i nabożeństwem w prawosławnej cerkwi Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny przy ul. Szpitalnej. Nabożeństwo było dla wielu krakowian okazją do poznania nowego proboszcza parafii prawosławnej ks. Jarosława Antosiuka. Ks. Antosiuk był uprzednio wikariuszem parafii w Radomiu. Zastąpił ks. kanonika Witolda Maksymowicza, który ponad 20 lat kierował krakowską parafią. Ks. Witold uczestniczył regularnie w odbywających się na naszym terenie przedsięwzięciach ekumenicznych.

Zakończenie Tygodnia odbyło się z udziałem ks. kard. Franciszka Macharskiego w bazylice ojców dominikanów. **BG**

Ewangelicko-augsburski kościół św. Marcina jest stałym miejscem modlitwy o jedność chrześcijan



ADAM WOJNAR

DZIENNIKARSKI OPŁATEK U KARDYNAŁA



ADAM WOJNAR

Dziewiętnastego stycznia dziennikarze krakowscy byli, jak co roku, goszczeni przez ks. kard. Franciszka Macharskiego. Oplatkowe spotkania u Kardynała są zarówno okazją do wspólnej modlitwy, jak i wzajemnej wymiany myśli. Przy łamaniu się opłatkiem łatwiej powiedzieć o dziennikarskich problemach i troskach. „Na pewno pomagacie ludziom zrozumieć świat i człowieka. Do waszej posługi należy »dawanie do myślenia«” – powiedział Ksiądz Kardynał. Różnorodność mediów, różnorodność redakcji reprezentowanych w trakcie spotkania przypomniła, że katolicy nie są obecni tylko w mediach katolickich. Dają także świadectwo swej wiary, pracując w mediach świeckich.

„Bóg zapłać za Waszą służbę” – mówił Metropolita do redaktorów „Gościa Niedzielnego”

Zmarł Jan Nowak-Jeziorański



„Kurier z Warszawy” przyjmuje gratulacje od krakowskich kombatantów AK

HONOROWY OBYWATEL. 20 stycznia zmarł Jan Nowak-Jeziorański, wieloletni dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, w czasie wojny oficer Armii Krajowej i kurier polityczny rządu RP, honorowy obywatel Miasta Krakowa, doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Obywatelstwo honorowe Krakowa przyznano mu w 2001 roku m.in. „za zasługi dla niepodległości Polski, za niezłom-

ną wiarę w ostateczne zwycięstwo Prawdy i Sprawiedliwości, za podtrzymywanie Ducha Narodu w najtrudniejszych latach powojennych”.

„Kraków był dla mnie, jest i będzie sercem ojczyzny – tej wielkiej materialnej wspólnoty pokoleń minionych i przyszłych. Czuję się częścią ojczyzny, czuję się także częścią Krakowa” – powiedział odbierając dyplom honorowego obywatela.

Spotkanie z poetą

NOWY TARG. Już po raz drugi studenci polonistyki Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej wraz z Miejską Biblioteką Publiczną w Nowym Targu zorganizowali spotkanie z cyklu „Nowotarskie czwartki literackie”. Tym razem gościem wieczoru był Szymon Babuchowski, dziennikarz katowickiego „Gościa” i zarazem młody poeta. Opublikował tomiki poetyckie: „Sprawy życia,

sprawy śmierci” oraz „Czas stukających kołatek”. „Z dźwiękiem stukających kołatek spotykamy się w wielu miejscach. To jakby taka metafizyczna tęsknota i dostrzeganie nadziei na lepsze jutro” – wyjaśniał Szymon Babuchowski. Podczas spotkania nie mogło oczywiście zabraknąć wierszy młodego poety, które sam zaprezentował, oraz opowieści o tajnikach zawodu dziennikarskiego.



Szymon Babuchowski mówił o tajnikach poezji i dziennikarstwa

Nagroda dla kolejarza

KRAKÓW. Dziewiątym laureatem przyznawanej przez Tygodnik Rodzin Katolickich „Źródło” Nagrody im. Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego – ojca rodziny, został działacz kolejarskiej „Solidarności” Stanisław Kogut. Laureat jest znany z inicjowania wielu przedsięwzięć wspierających rodziny oraz osoby chore i potrzebujące wsparcia. Dzięki jego energii powstało m.in. Centrum Szkoleniowo-Rehabilitacyjne w Stróżach. „Dziękuję naszym rodzicom za to, że nauczyli nas miłości do Boga, Ojczyzny i człowieka, za to, że kłękaliśmy do codziennej modlitwy” – powiedział Stanisław Kogut, odbierając dyplom nagrody.



Stanisław Kogut zainicjował wiele pożytecznych przedsięwzięć

Odnowiona biblioteka



Przeor o. Andrzej Napiórkowski prezentuje odnowioną bibliotekę

KLASZTOR PAULINÓW NA SKAŁCE. Zabezpieczenie popękanego sklepienia, naprawa dachu oraz instalacja nowego systemu ogrzewania i wentylacji to tylko niektóre z prac wykonanych w ramach remontu pomieszczeń bibliotecznych w klasztorze

Ojców Paulinów na Skałce. Powracające do odnowionych zabytkowych wnętrz książki też zostały poddane zabiegom konserwatorskim. Wykonane prace były możliwe dzięki dotacji Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa.

Pożegnanie Wojciecha Pęgiela

KASINA WIELKA. 18 stycznia na tutejszym cmentarzu parafialnym pochowano zmarłego tragicznie Wojciecha Pęgiela, krakowskiego historyka, współodnowiciela i komendanta Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej, niegdyśszego posła Konfederacji Polski Niepodległej. Pęgiel był dynamicznym działaczem niepodległościowym. Uznawał patriotyzm nie słów lecz czynów. Stąd mocne zaangażowanie się w orga-

nizowanie rozmaitych imprez dla młodzieży, łączących sport, turystykę z elementami wychowania patriotycznego. „Postrzegaliśmy go jako romantyka i idealistę, z zupełnie niedzisiejszą szlachetnością” – powiedział ks. Tadeusz Zaleski-Sakowicz, który znał go z działalności opozycyjnej w latach 80. ub.w. Miarą uznania, jakim cieszył się zmarły, była wielka liczba przyjaciół żegnających go na cmentarzu w Kasinie.

Nowohucki poligon doświadczalny

Miasto z Bogiem

Wydawałoby się, że dzieje nowohuckich zmagania między komunistycznymi konstruktorami społeczeństwa bez Boga a ludźmi broniącymi swego prawa do oddawania Bogu czci są już wszechstronnie opisane.

Dopiero jednak Jan L. Franczyk zdobył się w swej wydanej niedawno pracy doktorskiej na pierwsze całościowe ujęcie historii Kościoła katolickiego w Nowej Hucie w czasach komunistycznych.

„Nowa Huta w latach 1949–1989 była poligonem doświadczalnym komunistów. Próbowano tutaj zbudować »miasto bez Boga« i wykreować nowego, socjalistycznego człowieka. W tych próbach zaprowadzenia nowego porządku największą przeszkodą był Kościół, który wbrew przeciwnościom starał się objąć opieką duszpasterską zarówno dotychczasowych mieszkańców Mogiły, Pleszowa, Ruszczy, Czyżyn, Grębałowa, Bieńczyca i innych wsi, na których budowano nowe miasto i wielki kombinat metalurgiczny, jak i tych, którzy przybyli na ten

plac wielkiej budowy z różnych stron Polski” – napisał autor.

Jan Franczyk był wyjątkowo predestynowany do napisania tej książki. Sam bowiem był jednym z bardzo aktywnych współbudowniczych nowohuckiej wspólnoty katolickiej, działaczem Chrześcijańskiej Wspólnoty Ludzi Pracy, redaktorem wychodzącego poza cenzurą czasopisma „Krzyż Nowohucki”.

Trafnie stwierdził ks. kard. Franciszek Macharski, że bohaterem książki Franczyka „jest człowiek, ten, który był twórcą tej inwestycji przemysłowej i przerosł rolę przepisaną mu przez ideologię”. W Nowej Hucie występowało sprzężenie zwrotne: mieszkańcy byliby zdezorientowani duchowo bez wsparcia swych proboszczów – budowniczych, symbolizowanych przez księży: Gorzelanego i Kurzeję, bez wsparcia metropolitów: Wojtyły i Macharskiego; ci z kolei część swej siły duchowej czerpali z tego, że mieszkańcy stawali za nimi murem w większości poczynań. „Zawsze, kiedy tutaj byłam, myślałam o największym szacunkiem i czcią o tej gigantycznej



PAWEŁ GRAWICZ



nej pracy, której na imię »Nowa Huta« (...) Budowałam ją razem z wami na fundamencie Chrystusowego Krzyża” – powiedział w czerwcu 1979 r. Jan Paweł II w mogińskim kazaniu. „Miasto bez Boga” stało się miastem z Bogiem.

Autorowi udało się dotrzeć do wielu niewykorzystywanych dotąd archiwaliów kościelnych i komunistycznych, zebrać relacje świadków. Dokumenty Służby Bezpieczeństwa pokazują np. ogrom zaangażowania zwykłych, szarych ludzi w duchową i materialną budowę Kościoła w Nowej

Mistrzejowice 1983 r. Ten kościół budowali wszyscy

Hucie. To oni udostępniali swe mieszkania, domki na punkty katechetyczne, to oni stawali na placu budowy, „załatwiali” reglamentowane kupno materiałów budowlanych. Placili za to cenę prześladowań. Z esbeckich dokumentów wynikało m.in., że często pomocnikami w budowie byli członkowie PZPR.

BOGDAN GANCARZ

Jan L. Franczyk, „Na fundamencie Krzyża. Kościół katolicki w Nowej Hucie w latach 1949–1989”; Kraków 2004, Dom Wydawniczy „Rafael” (ul. Grzegorzeczka 69, 31-559 Kraków 73), ss. 419.

Przegląd Jasełkowy

Zagrali małemu Jezuskowi

Na tegorocznym Przeglądzie Jasełkowym w Spytkowicach, który odbywał się 15 i 16 stycznia, zaprezentowało się ponad 30 grup z Podhala, Spisza i Orawy.

Według wyliczeń organizatora ks. Grzegorza Łomzika, na scenie parafialnej sali teatralnej wystąpiło ponad 2 tysiące młodych aktorów z przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów. „Przegląd jest dla nas wszystkich nauką, odkrywaniem talentów i radosnym spędzeniem czasu” – mówił na zakończenie ks. bp Józef Guzek. Wielkie wzruszenie na widowni wywołało przedsta-

wienie pt. „Twój Dar Serca”, które przygotowali uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Nowym Targu.

Wiele grup w jasełkach sięgało do korzeni kultury góralskiej: strojów, tańca i gwary. Pośród nich na uwagę za-

Uczniowie z Nowego Targu wzruszali widzów

ślugują uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 z Cichego, którzy wydarzenia betlejemskiej nocy przenieśli w realia podhalańskich hal i dziedzin. „Krzewienie wartości i kultury góralskiej wśród młodych ludzi należy dziś do jednych z wielu ważnych zadań te-

go typu przeglądów” – mówią Maria Ramska i Stanisława Miętus, które czuwały nad przygotowaniem dzieci.

Przedstawienie podobało się również jury konkursowemu pod przewodnictwem Anny Krakowiak, aktorki Teatru „Rabcio”. Uczniom z cichowiańskiej podstawówki i zarazem członkom zespołu „Mali Miętusianie” przyznano I miejsce. Wśród laureatów znaleźli się także ich starsi koledzy z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Cichem, zajęli III miejsce. I miejsce przypadło Gimnazjum w Krempachach, a II Gimnazjum w Spytkowicach.

JAN GŁĄBIŃSKI



JAN GŁĄBIŃSKI

TWORZYĆ GETTA?

MARTA SMAGACZ
SOCJOLOG, UJ

Czy budowanie osiedli socjalnych jest dobrym rozwiązaniem?

Nie ma modeli idealnych, natomiast socjologowie są zgodni i potwierdzają to doświadczenia innych krajów, że grupowanie w jednym miejscu dużej społeczności cechującej się wysokim poziomem problemów i patologii społecznych jest gorsze niż jej rozpraszanie.

Już niemal sto lat temu, w Chicago, prowadzono na ten temat badania, które potwierdziły negatywne skutki takich praktyk, na przykład powstawanie tzw. kultury biedy. Jeżeli na określonym terenie skupieni są ludzie z bardzo różnymi problemami, niezarnością życiową, ubóstwem, patologiami, to te problemy nawzajem się wzmacniają. Innymi słowy, tworząc getta, nie rozwiązujemy, a jedynie kumulujemy w jednym miejscu różne problemy społeczne.

Oczywiście samo rozpraszanie rodzin, którym przynajmniej się lokale komunalne w różnych częściach miasta, też nie rozwiązuje sprawy. Integrowanie, owszem, jest potrzebne, bo są to grupy upośledzone społecznie pod jakimś względem i potrzebują wsparcia. Ale właśnie dlatego nie można ich zostawić samym sobie.

Potrzebne są dalsze działania profilaktyczne, prowadzone z większym udziałem instytucji samorządowych niższego szczebla, przede wszystkim rad dzielnic, adresowane głównie do młodzieży. Trzeba stworzyć takie środowisko społeczne, w którym zła sytuacja rodzinna nie wyznaczałaby młodym ludziom dalszej ścieżki życiowej.

Propozycja wybudowania w okolicy osiedla Ruczaj kompleksu bloków dla osób oczekujących na mieszkania komunalne wywołała w Krakowie prawdziwą burzę. Już dawno nie widziano ludzi tak zdesperowanych, zapowiadających walkę do upadłego o to, by te bloki... nie powstały.

tekst

PIOTR LEGUTKO

Dotąd oglądaliśmy jedynie determinację rodzin czekających od lat w kolejce na własny lokal. Media pełne były dramatycznych historii, opowieści o konfliktach rodzinnych, pozbawieniu środków do życia, latach spędzonych w warunkach urągających cywilizacyjnym standardom. Teraz głos zabrali ludzie, którzy ciężką pracą do czegoś doszli, na własne „M” zbiegli długie lata, zaciągnęli wysokie kredyty i poczuli się oszukani, bo teraz nie mogą mieć wpływu na własne sąsiedztwo. Boją się o bezpieczeństwo swoich rodzin, i mają do tego prawo.

Wygrani i przegrani

To nie jest żadne odkrycie, że są ci, którym się po-

Jak rozwiązać problem mieszkaniowy Krakowa

Burza ko



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

wiodło, i ci, którzy sobie nie radzą. Jednak w ciągu ostatniej dekady przepaść między tymi dwiema grupami bardzo się pogłębiła. Jednocześnie obie społeczności rosną w siłę, kosztem środowisk o nie do końca określonej sytuacji materialnej. Coraz więcej ludzi mówi o sobie: jakoś sobie radzę, ale i coraz więcej potrzebuje pomocy państwa.

O ile nie jest trudno zdefiniować rosnącą w siłę kra-

Dobro, które się otrzymuje „z przydziału”, bo „się należy”, nie jest szanowane, a wręcz dewastowane

kowską klasę średnią, o tyle poważny spór dotyczy drugiej grupy. Pomoc społeczną otrzymują bowiem zarówno rodziny patologiczne, jak i po prostu ubogie, których sytuacja gwałtownie pogorszyła się, głównie na skutek bezrobocia. Do tego dochodzą osoby starsze, zajmujące mieszkania z kwaterunku w prywatnych kamienicach. Wszystkim trzeba znaleźć mieszkania, i to pilnie.

wa nie prowokując konfliktów społecznych?

munalna

Stąd wziął się pomysł, lansowany przez prezydenta Jacka Majchrowskiego, wybudowania 700 mieszkań w rejonie osiedla Ruczaj Zaborze. Odpowiedzią na tę propozycję magistratu było spontaniczne zawiązanie się stowarzyszenia mieszkańców Ruczaju, które za cel postawiło sobie niedopuszczenie do inwestycji.

Ich argumenty można podzielić na dwa rodzaje: ekonomiczny i społeczny.

Bez planu

Pierwszy jest związany z decyzjami finansowymi, które podjęli (czyli zakupem mieszkań), kierując się wiedzą o planach zagospodarowania Krakowa. Rejon nowego kampusu UJ, tereny wokół Zakrzówka, wielokrotnie przedstawiany był jako „dobry adres”, zaprojektowany według najnowocześniejszych, europejskich standardów, wizytówka miasta. Rzecz w tym, że samo miasto planu zagospodarowania... nie posiada. W krakowskiej urbanistyce rządzi zasada wolnej amerykanki. Deklaracje i plany idą swoją drogą, a deweloperzy działają metodą faktów dokonanych. Teraz w ich ślady postanowił pójść prezydent, proponując na najatrakcyjniejszych działkach wybudowanie enklawy komunalnej. W sytuacji gdy nie ma miejscowego planu, trudno mówić o bezprawiu, ale na pewno można o podważeniu zaufania do długofalowej wizji urbanistycznego rozwoju miasta.

Poza prawdziwymi i urojonymi zagrożeniami, jakie przynieść mogą nowi lokatorzy, konsekwencje takiej decyzji są wymierne w złotych. Z blokami socjalnymi ten rejon stracił status „dobrej dzielnicy”, co przekłada się na ceny metrów kwadratowych.

Czyszowy, nie socjalny

Drugim źródłem niepokoju jest oczywiście bezpieczeństwo. W kolejce po mieszkanie komunalne (może i na Ruczaju) czeka 800 rodzin z wyrokami eksmisyjnymi. Wiele z wyroków wiąże się nie tylko z niepłaceniem czynszów. Dotychczasowe doświadczenia z blokami zasiedlonymi takimi lokatorami są bardzo niepokojące. Niestety, potwierdzają smutną prawidłowość, że skumulowane w jednym miejscu problemy stają się jeszcze bardziej uciążliwe (także dla sąsiedztwa), a dobro, które się otrzymuje „z przydziału”, bo „się należy”, nie jest szanowane, a wręcz dewastowane.

Obawy o niebezpieczeństwo związane z wybudowaniem w najbliższej okolicy takich enklaw biedy nie biorą się jedynie z uprzedzeń, czy braku miłości bliźniego, lecz doświadczeń, także innych miast i państw. Od gett socjalnych odchodzi się dziś na całym świecie, na rzecz integracji społecznej. Symbolem przywracania społeczności rodzin ubogich są tanie

mieszkania czynszowe, a nie bloki socjalne.

Jaka alternatywa?

„Nie na Ruczaju, nie na Kurdwanowie, ale w całym Krakowie” – to hasło radnych wspierających protest, którzy zaproponowali prezydentowi inne rozwiązanie problemu. Dla rodzin „bez zachowań negatywnych” miasto nie budowałoby mieszkań, lecz pozyskiwało je na rynku wtórnym. Jest to nie tylko rozwiązanie lepsze, ale i tańsze (są dostępne mieszkania już po 1500 zł za metr, a dla miasta buduje się po 2800 zł). Maksymalna koncentracja takich rodzin w jednym budynku nie powinna przekraczać 20 proc. Wtedy możliwy jest naturalny proces adaptacji społecznej i organizowania wsparcia.

Natomiast rodziny z problemami o charakterze patologicznym (np. eksmitowane, z wyrokiem sądowym, naruszające porządek) byłyby kwaterowane w pojedynczych budynkach,

Mieszkańcy poczuli się oszukani, bo teraz nie mogą mieć wpływu na własne sąsiedztwo

budowanych na obrzeżach miasta, oddalonych od osiedli, ściśle monitorowanych przez policję. Tu, oczywiście, też trzeba stworzyć jakąś indywidualną ścieżkę szans na lepsze mieszkanie, ale pod konkretnymi warunkami. Bardzo ważna jest dobra diagnoza sytuacji danej rodziny. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej ma na ten temat sporą wiedzę, warto także wykorzystać doświadczenia parafialnych zespołów charytatywnych.

Cena kwaterek

Konflikt wokół osiedla Ruczaj nie jest ani pierwszy, ani wyjątkowy. Wcześniej mieliśmy już w Krakowie kilka takich protestów, m.in. na osiedlu Rząka. Ich skala była wprost proporcjonalna do planowanej przez miasto skali koncentracji w jednym miejscu problemów społecznych. Na Ruczaju planowano największe komunalne skupisko, dlatego konflikt osiągnął największe nasilenie.

Lekcja, jaka z niego płynie, wydaje się oczywista. Miasto nie powinno podejmować żadnych tego typu decyzji bez szerokiej konsultacji. Minął czas, gdy władza ludowa przez akcję „zasiedleń” i „przydziałów” zmieniała strukturę społeczną Krakowa. Skutki tej akcji sprzed pół wieku do dziś odczuwane są w ścisłym centrum miasta. ■



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Nie będzie skansenem

Zabytkowa Nowa Huta

Decyzją małopolskiego konserwatora zabytków – na wniosek prezydenta Krakowa – układ urbanistyczny centrum Nowej Huty wpisany został do rejestru zabytków. Jest to ewenement w skali kraju: powstały w drugiej połowie XX wieku obszar architektoniczno-krajobrazowy w całości staje się zabytkiem.

Socrealistyczne centrum Nowej Huty od dawna już budziło zainteresowanie historyków sztuki, architektów i konserwatorów. Pomijając ideowo-polityczne założenia, którymi kierowali się budowniczy „pierwszego miasta socjalistycznego w Polsce”, okolice placu Centralnego (od kilku miesięcy noszącego imię prezydenta Ronalda Reagana) są oryginalną konstrukcją, częściowo wzorowaną zresztą na włoskim renesansie. Monumentalizm tej architektury nie razi już dzisiaj, tak jak w latach wznoszenia potężnych bloków mieszkalnych i użytkowych. Z pewnością łatwo można znaleźć w Krakowie o wiele brzydsze osiedla.



Te budynki są już zabytkowe

Nowa Huta nie stanie się jednak skansenem. Owszem, powinna – jako zabytek – przyciągać turystów, ale równie ważne są czynione ostatnio w dużym powodzeniem próby ożywienia kulturalnego tej części miasta. Mieszkańcy będą musieli natomiast uzgadniać z miejskim konserwatorem zabytków wszelkie zmiany zewnętrznego wystroju budynków (np. kolor elewacji), rozmieszczenie zieleni, wymianę nawierzchni chodników, a także uzyskiwać jego zgodę na ewentualne nadbudowy i dobudowy.

ABO

Rocco Buttiglione w Krakowie

Spór o Europę



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Prof. Rocco Buttiglione, minister ds. polityki europejskiej we włoskim rządzie, to symbol sporu o to, co w Europie ważne.

Kojarzy się z precedensową sytuacją, kiedy to Parlament Europejski pierwszy raz w historii zanegował skład Komisji Europejskiej, odrzucając jego kandydaturę na komisarza UE ds. sprawiedliwości, wolności i bezpieczeństwa. Socjalistyczni i liberalni deputowani uznali, że jego katolickie poglądy dotyczące rodziny są nie do zaakceptowania.

14 stycznia Buttiglione wygłosił na Uniwersytecie Jagiellońskim odczyt: „*Plus ratio quam vis*”. Rozważania nad demokracją na progu XXI wieku”. Posłużył się językiem polskim, którego się nauczył, aby w oryginale czytać pisma Karola Wojtyły. Zastanawiał się również nad Europą bez ducha, podczas spotkania w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. J. Tischnera.

– Ludzi należy przyciągać do wspólnoty przez odniesienie do dobra wspólnego. Najdoskonalsza ze wspólnot to taka, w której rozwijają się rozumne i wolne istoty ludzkie – mówił prelegent, nakreślając fundamenty Europy du-

cha. Zauważył, że już Sokrates uznał sumienie za Boską część, przyznając, że człowiek jest w większym stopniu odpowiedzialny przed nim niż przed państwem. Według ministra, filarmi Europy są sumienie i chrześcijaństwo. Być Europejczykiem, to być w dialogu między Sokratesem a Jezusem. – Jeżeli Jezus nic dla Ciebie nie znaczy, a nigdy nie słyszałeś o Sokratesie, nie jesteś Europejczykiem. Europa potrzebuje ducha, bo z niego wyrasta.

Włoski polityk jednoznacznie stwierdził, że w Europie nie wydaje się możliwe życie bez chrześcijaństwa, a kiedy Europejczycy je porzucają, nie potrafią żyć zgodnie z prawem naturalnym. – W naszym społeczeństwie doszliśmy do momentu, kiedy nie szanujemy go, a to grozi zniknięciem z historii. Triumfuje egoizm. Młodych nie zachęca się do poważnego traktowania uczuć, zawierania małżeństw, posiadania potomstwa. Za zagrożenie dla wspólnoty europejskiej Buttiglione uznał silne homoseksualne lobby, któremu należy nie na walce z dyskryminacją, ale na promocji modelu życia negującego rodzinę. Odnosząc się do sporu o swoje poglądy, powiedział: „Zły

„Musimy bronić swoich wartości” – mówił Rocco Buttiglione

nawyk mówienia prawdy kosztował mnie zbyt wiele. Przeciwnicy w Komisji Europejskiej pytali, czy katolicki talib będzie dbać o interesy Europy czy Watykanu? Czuję się w obowiązku mówić zawsze to, co naprawdę myślę. Robert Schuman, ojciec integracji europejskiej, kierował się wiarą, od której Europa odeszła, być może nie na zawsze. Wobec kryteriów, jakie stosują dziś zasiadający w instytucjach unijnych, miałby on problem, aby zostać komisarzem europejskim. Dlaczego nie opuścić takiej Europy, ale z drugiej strony, dokąd mielibyśmy pójść? Parlament Europejski pokazał, że dąży do ustanowienia nowej ortodoksji, ateistycznej religii Unii Europejskiej. Europie grozi triumf laicyzmu, religii, która mówi, że jedyną prawdą jest brak prawdy”.

– Istnieje tylko jedna Europa. Jej chorobą jest nihilizm i relatywizm moralny. Ci, którzy podtrzymują taką Europę, są bardzo dobrze zorganizowani, w przeciwieństwie do chrześcijan. Musimy bronić swoich wartości. Dopóki chrześcijanie pamiętają, że są chrześcijanami, nie stanowią zagrożenia dla demokracji budowanej na dobru wspólnym – podsumował Buttiglione.

MARCIN SPYRKA

Przy Plantach

OBIETNICA
GENERAŁA BIEŃKA

Z sympatią i dużymi nadziejami powitaliśmy na łamach „Gościa Niedzielnego” generała broni Mieczysława Bieńka, kiedy pół roku temu obejmował dowództwo II Korpusu Zmechanizowanego w Krakowie. Jest to bowiem znakomity oficer, prawdziwy zagończyk, zaprawiony w licznych misjach pokojowych (gdzie często leje się jednak krew), lubiany przez żołnierzy, budzący respekt nie tylko polskich polityków. Podwawelski gród zyskał w jego osobie bogatą osobowość i barwną postać.

Okazuje się, że nowy dowódca II Korpusu szybko i konkretnie reaguje też na oferty współpracy, składane przez cywilne stowarzyszenia. Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego nie musiał długo czekać na pozytywną odpowiedź generała w sprawie większej obecności wojska pod polską Mogiłą Mogił. Obiecał on, że już wkrótce spełniony zostanie postulat wykorzystania nietypowego symbolu niepodległości Rzeczypospolitej w procesie patriotycznego wychowania żołnierzy, odbywających zasadniczą służbę wojskową w garnizonie krakowskim. Stosowne polecenia otrzymają wszyscy dowódcy podległych mu jednostek.

Generał Bieńka zgodził się też z propozycją opiekunów kopca, aby uroczystości sierpniowego Święta Żołnierza odbywały się – przynajmniej raz na parę lat – na Sowińcu. I tak właśnie powinno wyglądać w całej Polsce twórcze współdziałanie armii ze społeczeństwem.

BOGDAN GANCARZ

Gdzie eksponować sztukę współczesną

Muzeum na dworcu?

W Krakowie ma powstać Muzeum Sztuki Współczesnej. Jak to zwykle jednak w Polsce bywa, każdej słusznej inicjatywie muszą od początku towarzyszyć kontrowersje. Tak jest i w tym przypadku

Marszałek województwa chciałby zlokalizować nową placówkę w pomieszczeniach dotychczasowego wreszcie swych dni budynku Dworca Głównego PKP. Prezydent miasta widzi ją przy ulicy Lipowej, w halach po dawnej fabryce Schindlera.

Włączając się w tę dyskusję, chcę poprzeć pogląd marszałka. Z uwagi na budowę Nowego Miasta, dworzec przestanie już wkrótce spełniać swoją funkcję. Jest to zaś ogromny gmach, w którym bez problemu dałoby się pomieścić sporo eksponatów. Co więcej, sama jego architektura i rozwiązania konstrukcyjne sprzyjają przekształceniu go w obiekt, mający służyć prezentacji sztuki współczesnej.

Co do fabryki Schindlera są już natomiast inne plany. Jest to miejsce – od czasów premii słynnego, oskarowego filmu Stevena Spielberga – kojarzone głównie z dziejami Żydów. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zastanawia się więc, czy nie urządzić tam Muzeum Żegoty, chociaż identyczne aspiracje zgłasza też Warszawa.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Obie lokalizacje są – zdaniem specjalistów – trafne, i w każdym z tych miejsc można z powodzeniem urządzić planowane muzeum.

Ważne są jednak również względy finansowe. Budynek dworca trzeba dopiero wykupić od PKP, tereny po fabryce będą niewątpliwie tańsze w adaptacji.

Dobrze jednak, że wszyscy zainteresowani są zgodni co do samej potrzeby utworzenia nowej placówki kulturalnej. To

Czy dworcowe poczekalnie zamienią się w sale wystawowe?

zdecydowanie lepszy pomysł niż ewentualna realizacja, za o wiele większe pieniądze, niesprecyzowanego bliżej pomysłu wzniesienia

między starym Krakowem a Nową Hutą gigantycznej konstrukcji architektoniczno-krajobrazowej, zwanej „Ogrodami Pamięci Polskiego Państwa Podziemnego”, z konieczności dublującej działalność Muzeum Armii Krajowej.

BOGDAN GANCARZ

Skarby kalwaryjskie

4 lutego o godz. 16.00 w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce zostanie otwarta wystawa „Ze skarbcza Sanktuarium Kalwarii Zebrzydowskiej”.

Ekspozycja zaprezentuje, po raz pierwszy w ponad 400-letniej historii, zbiory sanktuarium oo. bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej – obiektu wpisanego w 1999 na Listę Światowego

Dziedzictwa UNESCO. Szczególnie cenne eksponaty: zestaw szat liturgicznych, przesłany przez papieża z okazji koronacji obrazu MB Kalwaryjskiej w 1887 r., XVIII-wieczne przedstawienie kalwaryjskich drózek, feretron koronacyjny, korona MB Kalwaryjskiej, używana podczas sierpniowych uroczystości Zaśnięcia NMP, ozdobiona wotami pielgrzymów, ob-

rus wykonany z wotów pątników, złote i srebrne paramenty liturgiczne, a także przedmioty związane z osobą papieża Jana Pawła II – tron papieski, monstrancja i perłowy różaniec.

Wystawę można oglądać w wielickim Zamku Żupnym do 31 marca; codziennie (z wyjątkiem niedziel i wtorków) od godz. 9 do 16.

B.G.

PANORAMA PARAFII

Nowa Wieś Szlachecka: pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych

Żywe tradycje

Już w latach 30. ubiegłego stulecia mieszkańcy Nowej Wsi Szlacheckiej starali się o to, aby mieć kościół i parafię w swojej wiosce, co było tym bardziej uzasadnione, że odległość od macierzystej parafii w Liszakah wynosiła kilka kilometrów.

W 1936 roku rozpoczęto budowę kościoła, którą zakończono już w roku 1938. Utworzenie parafii nastąpiło jednak dopiero po wojnie, a dokładnie 1 stycznia 1950 roku. Prawie 10 lat później, 3 lipca 1960 roku, ówczesny biskup pomocniczy Karol Wojtyła konsekrował kościół.

Według aktualnych statystyk parafia liczy około 800 wiernych, i jest to o 700 osób mniej niż w dniu erygowania, w roku 1950. Zmniejszająca się liczba mieszkańców miejscowości jest pewnym problemem, z punktu widzenia przyszłości. Parafia jest scalona i ma swoje żywe i godne podkreślenia tradycje religijne. Wielu ludzi bardzo sobie ceni uczestnictwo w niedzielnych i świątecznych nieszporach. W Boże Narodzenie lub Wielkanoc popołudniowe nieszpory gromadzą w kościele ponad 150 wiernych, którzy tylko na nieszpory przychodzą drugi raz do kościoła, ponieważ po tym nabożeństwie nie ma Mszy świętej. – Jest to – jak mówi ks. proboszcz – ich sposób świętowania

największych uroczystości roku kościelnego, co z pewnością świadczy o pogłębionej religijności.

Na Msze w niedziele przychodzi powyżej 500 osób, z parafii liczącej 800 wiernych! Pobożność mieszkańców Nowej Wsi Szlacheckiej przejawia się w licznych uczestnictwie w innych nabożeństwach. Na przykład oktawa Bożego Ciała jest przeżywana tutaj wyjątkowo uroczysto. Choć jest to mała parafia, to jednak odprawiane są w każdy dzień oktawy dwie procesje, rano i wieczorem. Rano przychodzi około 70 osób, szczególnie starszych, a wieczorna procesja gromadzi około 200 ludzi.

W ciągu ostatnich lat dzięki ofiarności parafian udało się uporządkować cmentarz, zrobić alejki i ogrodzenie. W kościele wyremontowano dach i dokonano kilku innych, mniejszych inwestycji, podobnie jak na plebanii. A wszystko dzięki wielkiej życzliwości i ofiarności ludzi – podkreśla ks. proboszcz. To również dotyczy pomocy sąsiedzkiej. – Według mojego rozeznania, nie ma tutaj ludzi, którzy cierpią biedę i byłiby bez środków do życia. Starsi ludzie mają emerytury lub renty, a jeśli ktoś naprawę potrzebował pomocy, to sąsiedzi nie pozostawiliby go samego, by cierpiał głód – mówi ks. Tomasz Kalisz. Prawie wszyscy mieszkańcy wioski mają pracę,



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Ludzie w parafii są bardzo życzliwi

głównie w miejscowych zakładach mięsnych. To właśnie tutaj jest centrum produkcji wędliniarskiej, gdzie produkowane są słynne wyroby (m.in. kiełbasa lisiecka), posiadające certyfikaty Unii Europejskiej.

W najbliższym czasie ks. proboszcz planuje odnowić w kościele piękne witraże, ale to – jak mówi – nie wymaga pośpiechu. Ks. Tomasz wszystkie większe prace i inwestycje najpierw konsultuje z radą duszpasterską, która wyraża nie tylko swoją opinię, ale również opinię swoich bliskich i znajomych. Podkreśla, że wielką pomocą w różnych pracach dla parafii służą zawsze miejscowi strażacy, jak również miejscowe Koło Gospodyń. **Ks. I.O.**



KS. TOMASZ KALISZ

Święcenia kapłańskie przyjął 20 maja 1984 roku w katedrze na Wawelu. Jako wikariusz pracował w: Godziszce, Szczyrku, Choczni, Makowie Podhalańskim. Od 20 stycznia 1996 roku jest proboszczem w Nowej Wsi Szlacheckiej.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Po dziewięciu latach znam wszystkich ludzi w parafii, co niewątpliwie bardzo pomaga w duszpasterstwie. Parafia jest jedną wielką rodziną.

Uważam, że duszpasterzowanie przynosi owoce wtedy, gdy ludzie odczuwają, że proboszcz ich lubi, jacy by oni nie byli. Staram się, aby odczuwali, że jestem ich pasterzem, który ich zna, troszczy się o ich duchowe dobro, i mu na nich zależy. Pamiętam dobrze moje pierwsze dni w tej parafii i serdeczność, z jaką byłem przyjęty przez ludzi. Tutaj ludzie są bardzo otwarci na swego duszpasterza i odnoszą się do niego z szacunkiem.

Mam zasadę, że najlepiej nie doprowadzać do sytuacji konfliktowych. Uważam, że w sytuacjach trudnych i spornych – a i takie mogą czasem (oby nigdy) zaistnieć – najważniejsza jest rozmowa. Jeśli się rozmawia, to zawsze coś pozytywnego z tego będzie, a jeśli się nie rozmawia, to nie ma co liczyć, że sprawa się sama rozwiąże.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 8.00, 10.30.
- W dni powszednie: 7.00 (wt., czw., sob.) i 18.00 (pon., śr., pt.).